

# Mit MMT - Recenzja książki „The Deficit Myth” Stephanie Kelton

Autor: **Robert P. Murphy**

Źródło: [mises.org](https://mises.org)

Tłumaczenie: **Bonawentura Lach**

*Recenzja książki Stephanie Kelton The Deficit Myth: Modern Monetary Theory and the Birth of the People's Economy, New York: Public Affairs, 2020.*

Mam dobrą i złą wiadomość. Dobra jest taka, że Stephanie Kelton — profesor ekonomii na uniwersytecie Stony Brook i doradca kampanii Berniego Sandersa w 2016 r. — napisała książkę o współczesnej teorii monetarnej (MMT), którą bardzo dobrze się czyta, a wielu odbiorców uzna ją za przekonującą i inteligentną. Zła jest taka, że Stephanie Kelton napisała książkę o MMT, którą bardzo dobrze się czyta, a wielu odbiorców uzna ją za przekonującą i inteligentną.

By dać przedsmak książki, możemy przyjrzeć się wspomnieniu Kelton z czasów pełnienia przez nią funkcji głównego ekonomisty sztabu Partii Demokratycznej w Komitecie Budżetu Senatu Stanów Zjednoczonych. Gdy została wybrana, dziennikarze relacjonowali to tak, że senator Sanders zatrudnił „deficytową sowę” — nowy termin ukuty przez Kelton. W przeciwieństwie do deficytowego *jastrzębia* lub *gołębia* Keltonowska sowa była „dobrą maskotką dla MMT, ponieważ ludzie łączą sowy z mądrością, jak również ponieważ sowa umiejętność obracania głową niemal o 360 stopni miała kojarzyć się ze spoglądaniem na kwestię deficytu z innej perspektywy” (Kelton, 2020, s. 76).

Wkrótce po dołączeniu do Komitetu Budżetu Kelton, zadała członkom sztabu pytanie: czy użyliby czarodziejskiej różdżki, jeśli ta miałaby moc wyeliminowania długu publicznego. Wszyscy odpowiedzieli twierdząco. Następnie Kelton spytała: „Założmy, że owa różdżka ma możliwość uwolnić świat od papierów skarbowych Stanów Zjednoczonych. Użylibyście jej mocy?” To pytanie — mimo iż było równoważne z pytaniem o likwidację długu publicznego — „wywołało zdziwienie, zmarszczone brwi i zamyślane wyrazy twarzy. Koniec

końców każdy opowiedziałby się jednak przeciw użyciu różdżki” (Kelton, 2020, s. 77).

Taki jest duch książki Kelton *The Deficit Myth*. Zabiera ona czytelnika w podróż śladami myśli, która stawia na głowie konwencjonalną wiedzę o deficycie budżetu federalnego. Kelton stawia absurdalne twierdzenia, o których czytelnik pomyśli z pewnością, że *nie mogą* być prawdą... a następnie wydaje się je uzasadniać za pomocą rachunkowych tautologii. Ponieważ używa trafnych analogii i odpowiednich anegdot, Kelton pisze atrakcyjną książkę pomimo jej nudnego tematu. Obiecuje ona czytelnikowi, że MMT otworzy rządowi federalnemu wspaniałe nowe możliwości w zakresie pomocy dla bezrobotnych, nieubezpieczonych, a nawet dla całej planety... jeśli tylko otworzymy swe umysły na zmianę paradygmatu.

Czemu zatem jest to zła wiadomość? Ponieważ konkretne propozycje zalecane przez Kelton byłyby totalną katastrofą. Jej przesłanie można sprowadzić do dwóch zdań (są to moje słowa, a nie dokładny cytat):

*Ponieważ Rezerwa Federalna posiada prawną możliwość do drukowania nielimitowanej ilości dolarów, powinniśmy przestać martwić się o to, jak rząd „zapłaci za” rozmaite programy wydatków, których pragnie ogół. Jeśli wydrukuje zbyt wiele pieniędzy, doświadczymy wysokiej inflacji, ale Wuj Sam nie musi się martwić o „znalezienie pieniędzy”, w taki sposób, w jaki muszą gospodarstwa domowe czy przedsiębiorstwa.*

Niesamowicie niebezpieczne jest, by zaszczepić taki przekaz w amerykańskiej debacie publicznej. Gdyby był to zwykły inflacjonizm, moglibyśmy mieć nadzieję, że wystarczająco wielu publicznych i politycznych znawców tematu będzie miało na tyle zdrowego rozsądku, by go odrzucić. Jednak ponieważ Kelton ubrała swój przekaz w równania i eksperymenty myślowe, może jej się udać przekonać zatrwającą wielką liczbę czytelników, że MMT rzeczywiście *może* przekształcić rządowe marnotrawstwo, na które nas nie stać, w rozsądne inwestycje, jedynie zmieniając sposób, w jaki o nich myślimy.

Właśnie dlatego, że książka Kelton robi tak niespodziewane wrażenie, chciałbym zachęcić krytyków MMT, by nie zbywać jej kpiną. Chociaż zabawnie jest zrugać „magiczną teorię monetarną” w mediach społecznościowych i pytać „Dlaczego nie przeprowadzisz się do Zimbabwe?”, to takie postępowanie jedynie

zwiększa wiarygodność MMT w oczach tych, którzy jej ulegli. Dlatego też w tej recenzji przedstawię obszerną krytykę, biorąc Kelton całkiem serio — po to by dokładnie pokazać czytelnikowi, jak bardzo  *błędne*  jest jej przesłanie, pomimo pozornego wyrafinowanie a nawet uroku.

## **Suwerenność Monetarna**

W pierwszym rozdziale Kelton wabi czytelnika obietnicą MMT i rzuca światło na tytuł książki:

*A jeśli budżet federalny fundamentalnie różni się od twojego budżetu domowego? **Co, jeśli pokazałabym ci, że straszycie deficytu nie jest prawdziwe?** Co, jeśli przekonałabym cię, że możemy mieć gospodarkę, która stawia ludzi i planetę na pierwszym miejscu? Że znalezienie na to pieniędzy nie jest problemem?* (Kelton, 2020, s. 2, pogrubienie dodane — RM)

Pierwszy rozdział książki wskazuje na fundamentalne dla MMT rozróżnienie na  *emitentów waluty*  i  *użytkowników waluty* . Zdaniem Kelton nasza debata polityczna jest skażona błędem traktowania emitentów waluty, jak Wuj Sam, w taki sam sposób, jak gdyby byli oni zwykłymi użytkownikami waluty, jak ty, ja i Walmart.

My, zwykli użytkownicy waluty, musimy mieć na uwadze finansowanie naszych wydatków; musimy zdobyć pieniądze — np. pożyczyć je od innych — zanim będziemy mogli coś kupić. W przeciwieństwie do tego  *emitent*  waluty nie ma takich ograniczeń i nie musi martwić się o przychody, gdy decyduje, który projekt finansować.

Właściwie sytuacja jest jeszcze bardziej zróżnicowana. By  *w pełni*  zbierać owoce MMT, rząd musi korzystać z  *suwerenności monetarnej* . W tym celu bycie emitentem waluty jest niezbędnym, ale nie wystarczającym warunkiem. Są jeszcze dwa obwarowania, jak wyjaśnia Kelton:

*By odnieść pełną korzyść z władzy, która przysługuje emitentowi waluty, **państwa muszą zrobić więcej, niż tylko nadać sobie wyłączne prawo do emisji waluty. Ważne jest również, by nie były zobowiązane do wymiany waluty na coś, czego może im braknąć (np. złoto, bądź waluta jakiegoś innego państwa). Muszą również powstrzymać się od zaciągania***

**pożyczek... w walucie, która nie jest ich własną.** Gdy państwo emituje swą własną, niewymienialną (dekretową) walutę i pożycza jedynie w niej, wówczas osiąga monetarną suwerenność. **Państwa z monetarną suwerennością nie muszą zatem zarządzać swym budżetem tak jak gospodarstwa domowe.** Mogą używać swej zdolności do emisji pieniądza, by realizować politykę ukierunkowaną na utrzymanie pełnego zatrudnienia. (Kelton, 2020, s. 18-19, pogrubienie dodane – RM)

Państwa z „wysokim stopniem suwerenności monetarnej” to między innymi „Stany Zjednoczone, Japonia, Zjednoczone Królestwo, Australia, Kanada, i wiele innych” (Kelton, 2020, s. 19). (Zauważmy, że nawet te państwa nie były „suwerenne” w czasach standardu złota, ponieważ musiały zważać na emisję waluty, by nie skończył im się kruszec.) Natomiast państwa jak Grecja i Francja *nie* są dziś suwerenami monetarnymi, ponieważ nie emitują już drachmy i franka, ale zamiast nich jako swoją walutę przyjęły euro.

Nacisk na warunek emisji długu w swojej własnej walucie pomaga wyjaśnić niezręczne przypadki, takie jak Wenezuela, która cierpi z powodu hiperinflacji, mimo że wciąż może emitować własny pieniądź. [Z perspektywy MMT](#) Wenezuela ma znaczną przewagę zagranicznych długów w dolarach amerykańskich nad tymi w boliwarach, zatem rząd Wenezueli nie może po prostu wydrukować sobie drogi z dołka. Natomiast, zgodnie z MMT, ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych posiada zadłużenie w *dolarach*, nigdy nie musi obawiać się kryzysu finansowego.

### **Tak, Kelton wie o inflacji**

W tym momencie oczywistą odpowiedzią każdego dorosłego czytelnika będzie „A co z inflacją?!” Tutaj krytyk MMT musi uważać. Kelton niejednokrotnie podkreśla w książce — a widziałem ją robiącą to również w wywiadach i na Twitterze — że drukowanie pieniędzy *nie* jest źródłem nieograniczonego dobrobytu. Rozumie to (tak jak Warren Mosler, który wyjaśnił to w trakcie wywiadu w ramach mojego podkastu) i przestrzega czytelników, że jeśli rząd federalny wydrukuje za dużo dolarów na próżno, próbując finansować zbyt wiele programów, fakt występowania ograniczonej ilości zasobów w gospodarce spowoduje wzrost cen. Jak ujmuje to Kelton:

*Możemy po prostu wydrukować sobie drogę do dobrobytu? Zdecydowanie nie! **MMT to nie darmowy obiad. Są realne ograniczenia, których błędna identyfikacja – i zlekceważenie – może spowodować wielką szkodę.** MMT polega na odróżnianiu rzeczywistych limitów od tych nałożonych jedynie przez nas samych, które mamy moc zmienić.* (Kelton, 2020, s. 37, pogrubienie dodane – RM)

Innymi słowy, gdy ktoś, jak Alexandria Ocasio-Cortez, proponuje Zielony Nowy Ład istotnymi pytaniami z perspektywy MMT *nie* są: „Czy Kongres stać na tak drogi projekt? Czy nie utoniemy w długach? Czy nie nakładamy brzemienia zobowiązań na nasze wnuki?” Istotne pytania to raczej: „Czy w gospodarce jest miejsce na wprowadzenie Zielonego Nowego Ładu bez zmniejszenia produkcji gdzieś indziej? Jeśli przyjmimy ów projekt, to czy nowy popyt zaabsorbuje głównie bezrobotnych? Czy też odciągnie zatrudnionych od obecnych stanowisk oferując wyższe płace?”.

### **Główny problem MMT**

Teraz, znając już podstawy, możemy właściwie wskazać główny problem z wizją Kelton: niezależnie od tego, co dzieje się z „poziomem cen”, inflacja monetarna przesuwająca zasoby z sektora prywatnego w ręce aparatu państwowego. Jeśli konwencjonalna rachunkowość uznaje rządowy projekt za nieopłacalny, to nie powinien być finansowany także poprzez prasy drukarskie.

MMT jest „fajna”, bo (rzekomo) bazuje ona na świeżym spojrzeniu, pokazując jak ekonomiści głównego nurtu i księgowi są zamknięci w utartym sposobie myślenia. Dlaczego tradycjoniści traktują Wuja Sama jak wielką korporację, która musi wiązać koniec z końcem i zawsze przynosić zysk? Za to przedstawiciele MMT rozumieją, że decydenci mogą wydrukować tyle dolarów, ile chcą. To nie wpływy, lecz inflacja (cenowa) ogranicza rozmiar rządowych wydatków.

Z ciężkim sercem muszę poinformować Kelton i innych apostołów MMT, że ekonomiści — zwłaszcza wywodzący się z tradycji wolnorynkowej — uczą o tym od dekad (a może i wieków). Na przykład Murray Rothbard pisał w swym traktacie *Ekonomia wolnego rynku* z 1962 r.:

*Tymczasem musimy zaakcentować istotną kwestię, że państwo nie może w żaden sposób być źródłem zasobów; wszystko, co państwo wydaje, co szczerze dystrybuuje, musi uzyskać w postaci przychodów, które wyciąga od „sektora prywatnego”. **Podstawą przychodów państwa, naczelnym źródłem jego mocy i jego istotą są podatki, którymi zajmujemy się w następnym podrozdziale. Inną metodą jest inflacja,** tworzenie nowego pieniądza, co zbadamy nieco później. Trzecią metodą jest zapożyczenie się u społeczeństwa [...]. (Rothbard, 2017, s. 719, pogrubienie dodane – RM)*

Przypomnijmy, że wedle wolnorynkowej ekonomii to podstawowa wiedza. Po wytłumaczeniu, że programy wydatków rządowych jedynie zwracają zasoby sektorowi prywatnemu, z którego były wcześniej zabrane, ekonomiści informują społeczeństwo, iż owo zabieranie występuje pod trzema postaciami: opodatkowania, pożyczania i inflacji. Ekonomiści zwykli dodawać, że pożyczanie przez rząd może być uznane za jedynie *opóźnione* opodatkowanie, podczas gdy inflacja to nic innego jak *ukryte* opodatkowanie.

Inflacja nie jest jedynie odpowiednikiem opodatkowania. Ponieważ społeczeństwu ciężiej jest zrozumieć, co się dzieje, gdy rządowy dodruk pieniądza czyni ich biedniejszymi, to na pewno można powiedzieć, że zwyczajne opodatkowanie jest „szczerze”, natomiast inflacja podstępna. Właśnie dlatego [Ludwig von Mises uważał finansowanie rządu przez inflację za „ściśle antydemokratyczne”](#): prasa drukarska pozwala rządowi na wydatki, na które społeczeństwo nigdy nie zgodziłoby się łożyć poprzez klasyczne podwyżki podatków.

Kelton i inni teoretycy MMT dowodzą, iż inflacja nie jest dziś problemem w Stanach Zjednoczonych i innych rozwiniętych gospodarkach, więc nie musimy się bać rozpędzania pras drukarskich. Niezależnie od tego, czy Indeks Cen Konsumpcyjnych rośnie w „nieakceptowalnie” szybkim tempie, to nie ulega wątpliwości, że gdy rząd dodrukuje milion dolarów na finansowanie swoich wydatków, ceny (wyrażone w dolarach) są wyższe, niż byłyby w przeciwnym razie, a ludzie posiadający aktywa w dolarach są biedniejsi, niż byliby w innym wypadku. Załóżmy, że ceny *spadły* wskutek braku rządowego dodruku pieniądza. W takim wypadku każdy trzymający aktywa w dolarach spostrzegłby *wzrost*

realnego dobrostanu spowodowany deflacją cenową. Jeśli rząd dodrukowuje jedynie tyle dolarów, by utrzymać stały poziom cen, wciąż jest to przypadek, w którym posiadacze dolarów kończą relatywnie jako biedniejsi, niż mogliby być w przeciwnym razie.

Zapewne Kelton i inni teoretycy MMT sprzeciwiliby się moim argumentom. Zakładają oni, że jeśli wciąż jest jakiś „luz” w gospodarce, czyli bezrobotni pracownicy i fabryki niewykorzystujące pełnych mocy produkcyjnych, to zwiększenie inflacji pieniężnej może zaprząć owe niewykorzystane zasoby do pracy. Nawet jeśli wzrost cen powoduje redystrybucję, to jeśli *całkowita* produkcja jest wyższa, wówczas produkcja *per capita* również musi wzrosnąć. A więc, uśredniając, ludzie wciąż odnoszą korzyści z wyższej inflacji, nieprawdaż?

Tutaj dochodzimy do różnicy poglądów na temat działania gospodarki i uważam, że w tym sporze austriacy mają rację, a przedstawiciele MMT są w błędzie. W świetle [Misesowskiej teorii cyklu koniunkturalnego](#) „niewykorzystany potencjał produkcyjny” w gospodarce nie spada z nieba, ale jest skutkiem błędnych inwestycji dokonanych w czasie wcześniejszej fazy boomu. Zatem jeśli wcielimy zalecenia Kelton i rozpędzimy maszyny drukarskie, próbując pchnąć niewykorzystane zasoby z powrotem do pracy, spowoduje to jedynie kolejny, niekontrolowany cykl koniunkturalny. Tak czy inaczej, w prawdziwym świecie rządowe projekty finansowane przez inflację nie zatrudnią jedynie niewykorzystanych zasobów, lecz również odciągną przynajmniej *niektórych* pracowników i surowce z ich zastosowań w sektorze prywatnym, jak [dowodziłem w innym artykule](#).

Podsumowując, zasadnicza „przenikliwość” MMT — spostrzeżenie że rząd emitujący pieniądź dekretowy musi obawiać się jedynie inflacji cenowej, a nie niewypłacalności — jest czymś, co inni ekonomiści uznawali od dekad. Przedstawiciele MMT *wyrażają* odmienny od innych pogląd, gdy twierdzą, że drukowanie pieniądza niesie ze sobą koszty jedynie, gdy w gospodarce występuje pełne zatrudnienie. Jednak w tym miejscu rzeczniczy MMT — podobnie jak ich bardziej ortodoksyjni kuzyni keynesiści — [są zwyczajnie w błędzie](#).

### **Trudne pytania dla MMT**

Standardowym zabiegiem retorycznym stosowanym przez orędowników MMT jest twierdzenie, że nie jest ona ideologiczna, lecz jedynie opisuje, jak rzeczywiście



działa system finansowy oparty na pieniądzu dekretowym. (Dla przykładu był to główny argument, jakiego Mike Norman użył, gdy toczyliśmy dyskusję w [filmach na YouTube](#).) Skoro tak wiele zależy od tego, czy rząd posiada „suwerenność monetarną”, zadziwiające jest, że orędownicy MMT nigdy nie pytają, *dłaczego* niektóre rządy korzystają z tego statusu, podczas gdy inne nie.

Ze swojej strony Kelton krytykuje pewne rządy suwerenne niemonetarnie za takie działania jak włączanie się do unii walutowych (Kelton, 2020, s. 145), ale nie zadaje podstawowego pytania: Skoro ekonomiści MMT wykazali jej zalety, *dłaczego każdy* rząd na świecie nie dąży do spełnienia warunków suwerenności monetarnej? W rzeczy samej *dłaczego* każdy z nas, *jako jednostka*, nie emituje własnych banknotów — w moim przypadku drukowałbym RPM-y — pożyczając jedynie w swojej własnej walucie? W takim scenariuszu, jeśli zalegałbyś ze spłatą hipoteki, mógłbyś po prostu wydrukować więcej własnych banknotów, by uregulować zobowiązania w banku.

Z tej perspektywy odpowiedź na pytanie jest oczywista. Powodem, dla którego Grecja przyjęła euro, a Wenezuela zadłuża się w dolarach i *dłaczego* ja sam używam dolarów zamiast realizować transakcje w RPM-ach, jest to, że reszta społeczności finansowej jest bardzo nieufna wobec greckiej drachmy, wenezuelskiego boliwara, czy Murphy’owskiego RPM-a. Zarówno grecki i wenezuelski rząd, jak i ja osobiście oddajemy naszą techniczną możliwość bycia „monetarnymi suwerenami” i naruszamy jedno lub więcej kryteriów Kelton.

W skrócie, powodem dla którego większość rządów na świecie (w tym również rządy *stanowe* w USA) nie jest „monetarnymi suwerenami”, jest to, że inni członkowie społeczności finansowej obawiają się, że nadużyją one pras drukarskich. Grecki rząd wiedział, że krajowa gospodarka przyciągnie więcej inwestycji, oraz że będzie on zdolny zaciągać pożyczki na lepszych warunkach, jeśli porzuci drachmę i przyjmie euro. Rząd Wenezueli wiedział, że uda mu się uzyskać dużo większe „realne” pożyczki, jeśli będą denominowane w relatywnie mocnej walucie, jak USD, zamiast w walucie wenezuelskiej, która z łatwością może zostać zdewaluowana (jak to pokazała historia). Również ja osobiście nie mogę zainteresować *nikogo* transakcjami w moich autentycznych banknotach RPM, toteż, chcąc nie chcąc, muszę dołączyć do strefy dolara.

Teraz, gdy wyjaśniliśmy już sobie podstawy, mam dalsze pytania do obozu MMT: co musi się stać, by rząd *zrezygnował* z monetarnej suwerenności? Innymi



słowy, mówiąc o rządach będących obecnie suwerenami monetarnymi, co musiałoby się stać, by rządy zaczęły zaciągać pożyczki w obcych walutach, lub by związały swą walutę zobowiązaniem wykupu w innym towarze lub walucie, lub nawet porzuciły swą walutę i przyjęły walutę emitowaną przez obcy podmiot?

Tu znów odpowiedź jest oczywista: rząd, który zbyt nierozważnie zaangażował się w inflację monetarną — zachęcając inwestorów do unikania tej konkretnej „suwerennej” waluty — byłby zmuszony zrealizować jedno lub więcej ustępstw, by partycypować w globalnej wspólnocie finansowej. Paradoksalnie obecni suwereni monetarni ponosiliby ryzyko straty swego upragnionego statusu, jeśli podążaliby za politycznymi radami Stephanie Kelton.

### **W rzeczywistości MMT myli się co do pieniądza**

Jak na teorię, która chwali się neutralnym opisem operacji pieniężnych i bankowych od czasów zniesienia standardu złota, dziwi to, że MMT jest zwyczajnie w błędzie na temat pieniądza. W tym punkcie streszczę trzy główne błędy popełnianie przez Kelton w kwestii pieniądza.

### **Pięniężna pomyłka #1: Wbrew MMT, Departament Skarbu potrzebuje dochodu, żeby wydawać**

Podstawowym założeniem MMT jest, iż w przeciwieństwie do ciebie, mnie, czy Walmarta Departament Skarbu Stanów Zjednoczonych nie potrzebuje posiadać pieniędzy, by je wydawać. Kelton wyklada opis finansów rządowych w świetle MMT następująco:

*Przyjrzyjmy się wydatkom wojskowym. W 2019 roku Izba Reprezentantów oraz Senat przegłosowały ustawę podnoszącą budżet wojskowy do poziomu 716 miliardów dolarów [...] Nie podjęto wówczas dyskusji, w jaki sposób sfinansować ów budżet [...] Zamiast tego Kongres wydawał pieniądze, których nie miał. Może tego dokonać ze względu na władzę, jaką posiada nad dolarem. Gdy Kongres zatwierdzi wydatek, agencje takie jak Departament Obrony mogą już zawierać kontrakty z firmami jak Boeing, Lockheed Martin i itp. **By zaopatrzyć się w myśliwce F-35, Departament Skarbu zleca swemu bankowi, Systemowi Rezerwy Federalnej, by pokrywał płatności w jego imieniu. Fed dokonuje tego poprzez podnoszenie***

***salda na koncie bankowym Lockheeda. Kongres nie musi „znajdować pieniędzy”, by je wydawać. Musi znaleźć głosy! Jeśli ma głosy, może zatwierdzić wydatek. Reszta to czysta rachunkowość. Gdy Rezerwa Federalna dostaje rachunek, reguluje go poprzez wpłatę na konta sprzedawców odpowiedniej ilości cyfrowych dolarów, znanych jako rezerwy bankowe. Dlatego MMT czasem opisuje Fed jako arbitra nad dolarem. Arbiter nie może stracić punktów. (Kelton, 2020, s. 29, pogrubienie dodane – RM)***

By zapoznać się z bardziej rygorystycznym, technicznym podejściem do sprawy, czytelnik może sięgnąć po artykuł Kelton w recenzowanym czasopiśmie z późnych lat 90. na ten sam temat. Niezależnie, czy bazujemy na popularnonaukowej książce Kelton, czy jej technicznym artykule, problem stojący przed przedstawicielami MMT jest wciąż ten sam: nic w ich opisie nie jest unikatowe dla Departamentu Skarbu Stanów Zjednoczonych.

Na przykład gdy ja wypiszę czek na 100 dolarów dla Jima Smitha, który również korzysta z tego banku co ja, możemy to opisać następująco: „Murphy poinstruował Bank of America, by dodał 100 cyfrowych dolarów na konto Jima Smitha”. Zauważmy, że ów opis dokładnie odpowiada temu, co w cytacie powyżej stwierdziła Kelton o Departamencie Skarbu kupującym sprzęt wojskowy. (Co prawda, Bank of America nie może tworzyć legalnego środka płatniczego tak jak Fed, załatam jednak tę dziurę w analogii nieco niżej przykładem Goldman Sachs.)

Oczywiście nie mogę wydawać *nielimitowanej* ilości dolarów, wszakże jestem jedynie użytkownikiem waluty, nie suwerenem monetarnym. Szczególnie jeśli „poinstruuję” Bank of America, by zasilił konto Jima Smitha większą ilością dolarów, niż mam na *swoim* koncie, bank może zignorować moje instrukcje. Albo jeśli debet nie jest zbyt duży, bank może wykonać transakcję, a następnie poinformować mnie, że mam ujemne saldo (i obciążyć mnie opłatą za niewystarczające środki).

Jedyną różnicą pomiędzy moją sytuacją a Departamentem Skarbu, jest fakt, że ja *miewałem* odrzucone чеki i płatności online, a [Departament Skarbu nie](#). W rzeczy samej [artykuł Kelton](#) pokazuje, że Departament Skarbu konsekwentnie utrzymywał (w okresie przez nią badanym) bilans konta na

poziomie około pięciu miliardów dolarów, oraz że bilans zamknięcia nigdy nie spadł znacząco poniżej tego poziomu (Kelton, 1998, s. 11, rysunek 4).

W rzeczywistości Departament Skarbu zachowuje się, jakby potrzebował dochodu, by wydawać. Z tego powodu [sekretarz Departamentu Skarbu podejmuje ekstrawaganckie manewry różnego rodzaju](#) — jak zmienianie warunków planów emerytalnych pracowników rządowych — kiedy tylko dług osiąga prawne maksimum, a Wuj Sam wpada w kłopoty finansowe.

Przedstawiciele MMT przyjmują za pewnik, że jeśli Departament Skarbu kiedykolwiek rzeczywiście próbowałby wydawać więcej, niżli posiada na koncie, Fed wypełniłby to żądanie. Może by wypełnił, a może nie; John Carney z CNBC (prowadzący [debatę na Uniwersytecie Columbia](#) pomiędzy ojcem chrzestnym MMT — Warrenem Moslerem a mną) [uważa, że to otwarte pytanie](#), biorąc pod uwagę obecne wymogi prawne. Mimo to Carney wierzy, że w praktyce Fed zrealizowałby czeki.

Przypomnijmy, że jak [do tej pory Departament Skarbu nigdy](#) nie próbował wydawać pieniędzy, których nie miałby na swoim rachunku bankowym. Obóz MMT chce, byśmy uwierzyli, że coś niezwykłego dzieje się każdego dnia, gdy Departament Skarbu wydaje pieniądze, jednak zwyczajnie tak nie jest: nigdy, do tej pory, Departament Skarbu nie próbował znaleźć się w Fedzie pod kreską.

Kelton w swoim opracowaniu z późnych lat 90. *implicite* odkłada na bok tę kwestię, gdy broni światopoglądu MMT takimi słowami:

*Jako że rządowy bilans może być rozpatrywany jako skonsolidowany, sporządzony na bazie sumy bilansów Departamentu Skarbu i Systemu Rezerwy Federalnej, anulując odpowiadające sobie aktywa i pasywa [...] sprzedaż obligacji skarbowych Fedowi jest jedynie wewnętrzną operacją rachunkową, dostarczającą rządowi środków na wydatki. Chociaż samoograniczenie się może powstrzymać Departament Skarbu przed tworzeniem wszystkich swych depozytów tą metodą, nic nie ogranicza możliwości zrobienia tego. (Kelton, 1998, s. 16, kursywa oryginalna)*

W tym miejscu Kelton ma rację, jednak to samo możemy powiedzieć o bilansach Systemu Rezerwy Federalnej i Goldman Sachs na skonsolidowanej podstawie. Jeśli tak zrobimy Goldman Sachs będzie mógł wydawać

nieograniczone pule pieniędzy. Oczywiście, jego księgowi mogą wciąż sporządzać rachunek zysków i strat i ostrzegać przed złymi inwestycjami, jednak są to *samoograniczenia*; jak długo Fed będzie honorował чеки wystawione przez Goldman Sachs, tak długo każde nadmierne wydatki będą automatycznie konwertowane na wewnętrzną pożyczkę od Fedu do banku inwestycyjnego. To *nie* zadziała jedynie wtedy, jeśli Fed stanie Goldmanowi okoniem, mówiąc nie. Ale sytuacja jest dokładnie taka sama z respektowaniem żądań Departamentu Skarbu.

Kiedykolwiek podważam zalety MMT, sam się zastanawiam, czy wspomnieć o tej kontrowersji, ponieważ rozważania nad tym, czy Fed pokryje braki na koncie Departamentu Skarbu, nie prowadzą do sedna tego, co jest nie tak z MMT. Poniekąd zgadzam się z MMT, że Fed będzie zmuszony do wsparcia Departamentu Skarbu w każdym przypadku: to bardzo naiwne myśleć, że Fed rzeczywiście posiada „niezależność” od rządu federalnego, który gwarantuje bankowi centralnemu jego władzę. Co więcej, wierzę, że kolejne fale luzowania ilościowego za rządów Obamy były powodowane *nie tylko* chęcią zmniejszenia luki produktowej, a były niezbędne, by zmonetyzować ogrom emisji długu federalnego. (Oczywiście Trump i Powell robią tak samo.)

Uważam, że ważne jest, by społeczeństwo zdało sobie sprawę, iż herosi MMT zwodzą ich, mówiąc, że jest coś unikatowego w relacji Wujka Sama z bankiem. Jak na razie tak się jeszcze nie dzieje. Nawet gdy Fed sprawnie monetyzował nową emisję długu — tak jak w trakcie wojen światowych — wszyscy uczestnicy tej gry zachowywali pozór: *najpierw* Departament Skarbu emitował obligacje, by zapełnić sobie kieszenie pożyczonymi środkami, a dopiero *potem* wydawał pieniądze. Naiwny czytelnik nie wiedziałby o tym, gdyby polegał na poglądach MMT na działanie świata.

### **Pieniężna pomyłka #2: Wbrew MMT, podatki nie wspierają (większości) walut**

Kolejnym głównym błędem w podejściu MMT jest jej teoria pochodzenia i wartości pieniądza. (Jeśli ktoś chce spojrzeć na to z punktu widzenia austriaka, [może zapoznać się z moim artykułem](#) o wkładzie Mengera i Misesa.) Na początek zacytujmy Kelton, wyjaśniającą, jak Warren Mosler wpadł na poglądy, które zostały potem nazwane współczesną teorią monetarną (MMT):

*Mosler jest uważany za ojca MMT, ponieważ zaszczepił te idee garstce z nas w latach 90. XX wieku. Mówił [...] że uderzyło go to po latach pracy na rynkach finansowych. Myślał w kategoriach należności i zobowiązań, ponieważ handlował instrumentami finansowymi i przyglądał się transferom środków pomiędzy kontami bankowymi. Pewnego dnia zaczął zastanawiać się, skąd pochodzą te wszystkie dolary. Doszedł do wniosku, że zanim rząd mógł zabrać dolary (należności), musiał je wcześniej dać (zobowiązania). Uzasadnił, że wydatki muszą być pierwsze, inaczej skąd każdy miałby dolary potrzebne na zapłatę podatków? (Kelton, 2020, s. 24)*

To wyjaśnienie MMT zawiera w sobie spojrzenie na pochodzenie pieniędzy i na to, jak *podatki* nadają im wartość. Kelton wyjaśnia to, kontynuując streszczenie, czego nauczył ją Mosler:

*Rząd emitujący walutę chce czegoś prawdziwego, nie monetarnego. Nie chce on naszych pieniędzy w podatkach. Chce naszego czasu. By zaprząć nas do produkcji na potrzeby państwa, rząd wynalazł podatki [...] Nie jest to wytłumaczenie, które znajdziecie w większości podręczników do ekonomii, gdzie promowana jest powierzchowna historia o stworzeniu pieniądza, by przezwyciężyć nieefektywności związane z barterem. W tej historii pieniądze są tylko wygodnym narzędziem pojawiającym się w sposób organiczny, jako droga do poprawy wydajności handlu. Chociaż studentów uczy się, że barter był wszechobecny, jako rodzaj naturalnego stanu rzeczy, uczeni świata antycznego znaleźli niewiele dowodów na to, że społeczeństwa były kiedykolwiek organizowane wokół barteru.*

*MMT odrzuca ahistoryczną narrację barteru, zamiast tego bazując na rozległym fundamencie wiedzy, zwanym czartalizmem, który pokazuje, że podatki były środkiem, który pozwolił antycznym władcom i wczesnym państwom narodowym na wprowadzenie ich własnej waluty, która następnie zaczęła krążyć jako środek wymiany pomiędzy osobami prywatnymi. Od początku obowiązek podatkowy skłaniał ludzi do szukania pracy płatnej [...] w*

*rządowej walucie. Rząd [...] emitował zatem swą walutę, dając ludziom dostęp do znaków pieniężnych, których potrzebowali, by zadośćuczynić zobowiązaniom wobec państwa. **Oczywiście, nikt nie może zapłacić podatków, jeśli rząd pierwszej nie stworzy swych znaków pieniężnych. W ten prosty, logiczny sposób Mosler wyjaśnił, że większość z nas pomyliła kolejność. Podatnicy nie opłacali rządu; to rząd opłacał podatników.***

(Kelton, 2020, s 26-27, pogrubienie dodane – RM)

Zawarłem tu ten długi cytat, by mieć pewność, że czytelnik zrozumie powierzchowną atrakcyjność MMT. Czy to nie intrygujące — Mosler dowodzi, że *rząd utrzymuje podatników!* A gdy przeanalizujemy sprawę poprzez jego pryzmat należności i zobowiązań wydaje się, że nie tylko *prawdopodobnie* ma rację — on ją *musi* mieć.

Przyjemne jest to wyjaśnienie. Problem tylko, że błędne. Po prostu nie jest prawdą, że dolar został wymyślony, gdy autokratyczny władca ni stąd, ni zowąd nałożył podatki na podbitą ludność płatne jedynie w nowej jednostce nazwanej „dolarem”. Wyjaśnienia MMT na temat tego, skąd pochodzi pieniądz, nie pasują do dolara, euro, jena, funta... Gdy się nad tym zastanowić, nie wierzę, że wyjaśnienia MMT pasują do chociaż jednej waluty emitowanej przez monetarnego suwerena. Wszystkie kraje obecnie korzystające z suwerenności monetarnej budowały swą siłę gospodarczą i dobre relacje z inwestorami polegając na *silnym towarowym pieniądzu*.

W recenzji książki Kelton nie staram się zagłębiać w problem rzekomych dowodów antropologicznych podobno pokazujących, że antyczne cywilizacje używały pieniędzy wprowadzonych politycznym dekretem, a nie wyłonionych spontanicznie z handlu towarami. W celu zapoznania się z *tym* tematem polecam czytelnikowi [moją recenzję](#) książki Davida Graebera.

Zanim przejdę do kolejnego tematu, pozwolę sobie jeszcze napomknąć, iż opowieść MMT w *najlepszym wypadku* tłumaczy, dlaczego waluta ma wartość niezerową; nie wyjaśnia jej właściwej siły nabywczej. Jeśli IRS<sup>1</sup> zadecyduje, że każdy obywatel Stanów Zjednoczonych musi rokrocznie zapłacić 1000 dolarów podatku, wówczas rzeczywiście obywatele będą musieli uzyskać wymaganą sumę. Jednak mogliby to zrobić niezależnie od tego, czy średnia płaca wynosiłaby

---

<sup>1</sup> Internal Revenue Service — urząd podatkowy w USA — przyp. tłum.



10 czy 10 000 dolarów za godzinę, i niezależnie od tego, czy bochenek chleba kosztowałaby 1 czy 1000 dolarów.

Co więcej, przy pozostałych warunkach niezmiennych, jeśli rząd obniżyłby podatki, *wzmocniłby* walutę. Jest to z pewnością jeden z powodów, dla których [dolar wzrósł około 50 procent w stosunku do innych walut](#), gdy podatki zostały obniżone w początkach prezydentury Reagana. Zatem twierdzenie MMT, iż podatki są konieczne *nie* po to, by zwiększać dochód (od *tego* mamy prasy drukarskie), ale by utrzymać wartość pieniądza, jest przynajmniej bardzo mylące.

### **Pieniężna pomyłka #3: MMT myli dług z pieniędzmi**

Chociaż przedstawiciele MMT utrzymują, że wyjaśniają funkcjonowanie pieniądza, to najwyraźniej nie widzą różnicy pomiędzy *pieniędzem* a *długiem*. Tak Kelton próbuje opanować histerię związaną z długiem publicznym:

*Naprawdę nie jest źle. **Zegar długu na West 43rd Street pokazuje tylko, ile dolarów rząd dodał obywatelom, bez zabierania ich w podatkach.** Dolary te są zabezpieczone w rządowych papierach wartościowych. Jeśli masz tyle szczęścia, że jakieś posiadasz — gratulacje! Są częścią twojego majątku. Mimo że niektórzy mogą go nazywać zegarem długu, w rzeczywistości to zegar oszczędności.* (Kelton, 2020, s. 78-79, pogrubienie dodane – RM)

Pogrubiony fragment cytatu jest błędny. I nie mam na myśli „błędny z perspektywy ekonomii austriackiej, ale prawdziwy w oczach MMT”. Twierdzenia Kelton na temat długu publicznego są błędne nawet na bazie MMT. Niespłacony dług publiczny odpowiadałby jedynie temu „ile dolarów [zostało dodanych] obywatelom, bez zabierania ich” w zakresie, w jakim *System Rezerwy Federalnej zmonetyzował dług, wprowadzając rządowe papiery wartościowe do swojego własnego bilansu*. Ale dopóki obligacje są też w rękach jednostek *niebędących* Systemem Rezerwy Federalnej, twierdzenie Kelton jest zwyczajnie błędne.

Zdaniem MMT rząd produkuje nowe dolary wydając je, a niszczy — zbierając w podatkach. Jako, że deficyt budżetu federalnego powstaje, gdy Wuj Sam wydaje więcej, niż ściąga w podatkach, to zrozumiałe, dlaczego Kelton wnioskuje, iż *dług* publiczny — odzwierciedlający skumulowane deficyty i



nadwyżki budżetu federalnego na przestrzeni lat — jest równy ilości dolarów, które Wuj Sam „wyemitował”.

Powtórzmy, iż jest to błędne stwierdzenie. Kelton zapomina, że gdy Departament Skarbu emituje nowe obligacje, to tym samym (zdaniem MMT) *również* niszczy dolary, zabierając je z rąk prywatnych. Jeśli zatem cały niespłacony dług znajdowałby się w rękach prywatnych (lub zagranicznych banków centralnych), skumulowany deficyt budżetu federalnego nie odpowiadałby *ani jednemu* stworzonemu dolarowi nawet z perspektywy MMT.

Jeszcze jedno: w świetle MMT (a w tej kwestii również szkoły austriackiej) gdy System Rezerwy Federalnej skupuje pozostające w obrocie rządowe papiery wartościowe na rynku wtórnym i uwzględnia je w swym bilansie, tworzy nowe dolary. Zatem część długu publicznego znajdująca pokrycie w niespłaconych rządowych papierach wartościowych znajdujących się w bilansie Fedu — odpowiada temu, „ile dolarów [zostało dodanych] obywatelom, bez zabierania ich”.

Czy widzimy już, jak kłopotliwa jest konstrukcja MMT? Doprowadziła ona je główną orędowniczkę do elementarnego błędu przy próbie wyjaśnienia opinii publicznej samych podstaw teorii. Natomiast ja wychodząc od standardowego ujęcia od razu wiedziałem, że twierdzenie Kelton było błędne, ponieważ pożyczanie pieniędzy, nie może *per se* tworzyć pieniędzy. Jest to prawdą niezależnie, czy robią to przedsiębiorstwa czy Wuj Sam. (Wyobraźmy sobie, że na rynku jest miliard dolarów w gotówce, oraz że Departament Skarbu stale emituje miliard w obligacjach, by móc ciągle pożyczać te same zielone kawałki papieru i bezustannie je wydawać. Tym sposobem moglibyśmy zwiększać dług publiczny w nieskończoność, jednak ilość waluty w każdej chwili pozostawałaby na poziomie jednego miliarda.)

By wyjaśnić, jak bardzo Kelton myli pojęcia rządowych papierów wartościowych z dolarami, zacytujmy jej słowa: „Rety, nie uważam nawet, że powinniśmy odnosić się do sprzedaży rządowych papierów wartościowych jako do pożyczania, ani traktować rządowe papiery wartościowe jako dług publiczny. To jedynie komplikuje temat i pokazuje go w ponurych barwach” (Kelton, 2020, s. 81).

Luki w omawianiu tematu przez Kelton można zademonstrować jeszcze w inny sposób: jeśli Kelton miałyby rację i dług publiczny Stanów Zjednoczonych

pokazywałyby, ile dolarów rząd „wyemitował”, *spłata* zadłużenia przez Andrew Jacksona spowodowałaby, że Amerykanie nie mieliby żadnych pieniędzy — ostatni dolar zostałby zniszczony. Jednak nawet Kelton nie uważa, że dolary zniknęły z powierzchni Ziemi, twierdzi ona jedynie, że polityka Jacksona spowodowała kryzys. (By zapoznać się z austriackim spojrzeniem na to wydarzenie zobacz [inny artykuł](#).)

By jeszcze podkreślić problem rozróżniania długu i pieniędzy w oczach MMT, pochylmy się nad pochlebnymi wypowiedziami Kelton na temat eksperymentu myślowego Erica Lonergana, który pytał: „Co, jeśli Japonia zmonetyzowałaby wszystkie niespłacone JGB-y [obligacje rządu Japonii]?”. To znaczy, jeśli Bank Japonii wyemitowałby nowy pieniądz w celu wykupu każdej obligacji rządu Japonii na świecie? Lonergan twierdzi, że „nic by się nie zmieniło”, ponieważ *majątek* sektora prywatnego pozostałby taki sam; Bank Japonii dokonałby jedynie zmiany aktywów. W rzeczywistości, ponieważ ich dochód z odsetek by zmalał, podczas gdy majątek byłby taki sam, osoby z sektora prywatnego wydałyby *mniej* po całkowitej monetyzacji długu(!), zdaniem Lonergana.

W odpowiedzi na te twierdzenia dam prosty przykład: nie możemy zapłacić obligacjami Japonii w sklepie spożywczym. Dlatego pieniądze i dług to dwie różne rzeczy. Jeśli Lonergan miałby rację, to podchodząc do zagadnienia z drugiej strony, moglibyśmy rzec: jeśli rząd Japonii wyemitowałby tyle obligacji, by ściągnąć z rynku wszystkie jeny na świecie, to Lonergan musiałby przyznać, że zagregowany popyt wyrażony w jenie wystrzeliłby w kosmos. Jak mógłby, gdyby nikt nie posiadał żadnego jena? Pamiętajmy, że nie można zapłacić czynszu ani kupić żywności przy pomocy obligacji.

### **Czy deficyt rządowy = prywatne oszczędności?**

W rozdziale czwartym Kelton przedstawia argumentację MMT, że deficyty rządowe, zamiast „wypierać” oszczędności sektora prywatnego, są w rzeczywistości jedynym *źródłem* prywatnych aktywów netto. Używając rachunkowych tautologii, Kelton chciałaby udowodnić, że jedyną metodą, dzięki której sektor pozarządowy może generować nadwyżkę finansową, jest generowanie deficytu przez rząd.

Podchodząc zatem z drugiej strony, gdy rząd jest „odpowiedzialny”, generując nadwyżkę budżetową i spłacając zadłużenie, proste rachunki pokazują nam, że musi to powodować zmniejszenie się netto aktywów w rękach sektora prywatnego. (Dlatego też nie powinno dziwić, że Kelton uważa każdą znaczną nadwyżkę budżetową za przyczynę recesji [Kelton, 2020, s. 96].)

Nie chcę w tej recenzji pochyłać się nad tym konkretnym argumentem, zrobiłem to już w [innym artykule](#). Tu wystarczy powiedzieć, że zastępując „rząd” w argumencie MMT jakimkolwiek innym podmiotem, dojdzie się do tego samego wniosku. (Czy raczej, sposób definiowania terminów w celu sprawienia, by były prawdą, jest taki sam, jaki przyjmuje Kelton dla twierdzeń MMT na temat Wuja Sama.) Na przykład, gdy Google pożyczy 10 mln dolarów, emitując swoje obligacje i następnie je wyda, to aktywa finansowe trzymane przez „Świat Oprócz Google” wzrosną o dokładnie 10 milionów dolarów. Zatem czy udowodniłem teraz coś niezmiernie ważnego na temat finansów Google?

Oczywiście coś tu nie gra. Bazując na klasycznych definicjach, sektor prywatny może oszczędzać, a nawet akumulować majątek bez względu na sektor rządowy (więcej o tym w [innym artykule](#)). Widać to na przykładzie Robinsona Crusoe, który może na swej bezludnej wyspie „oszczędzać” zdobyte kokosy, by sfinansować inwestycję w postaci przyszłej pracy przy produkcji łódki i sieci. Nawet zostając w tematyce finansowej, możemy stwierdzić, że prywatne osoby mogą nabywać udziały w nowych korporacjach, tym samym nabywając aktywa nie powiązane z „długiem” kogokolwiek innego.

Mamy do czynienia ze sztucznym i mylącym zastosowaniem terminologii, gdy zwolennicy MMT dowodzą, iż deficyty rządowe są źródłem bogactwa sektora prywatnego. Odłóżmy na bok rachunkowość i spójrzmy na to z szerszej perspektywy: nawet jeśli bank centralny stworzy nowe 10 milionów dolarów i wręczy je za darmo Jimowi Smithowi, nie czyni to społeczeństwa bogatszym o 10 milionów — z wyjątkiem rozpatrywania tego w sensie nominalnym, w którym równie dobrze moglibyśmy wszyscy być „milionerami”. Prosty dodruk pieniądza nie sprawia, że mamy więcej domów, samochodów, czy akrów gruntów rolnych. Dodruk pieniądza nie czyni społeczeństwa bogatszym. Co najwyżej powoduje on redystrybucję, a w praktyce poprzez zaburzenie zdolności cen do kierowania decyzjami gospodarczymi, sprawia, że społeczeństwo staje się biedniejsze.

## MMT gwarantuje pracę

Ostatnią kwestią, nad którą chciałbym się pochylić, jest gwarancja zatrudnienia dzięki MMT. Prawdę mówiąc, ten postulat wyłamuje się z podstawowych ram MMT, ale myślę, że każdy większy teoretyk MMT popiera jakąś jego wersję.

Zgodnie z propozycją Kelton, rząd federalny miałby stałą ofertę zatrudnienia dla każdego pracownika za 15 dolarów za godzinę (Kelton, 2020, s. 68). Ustanowiłoby to minimum płacy dla wszystkich innych zawodów; Kelton porównuje to do sytuacji, gdy System Rezerwy Federalnej ustala stopę funduszy federalnych, która staje się bazową stopą każdej innej stopy procentowej w gospodarce.

Kelton twierdzi, że jej propozycja mogłaby wyeliminować zbędne „luzy” w systemie gospodarczym, w którym miliony pracowników cierpią z powodu przymusowego bezrobocia. Co więcej, uważa ona, że jej gwarancja zatrudnienia podniosłaby długoterminową produktywność siły roboczej, a nawet pomogła ludziom znaleźć lepsze miejsca pracy w *sektorze prywatnym*. Wynika to z faktu, że „Pracodawcy zwyczajnie nie chcą zatrudniać kogoś bez doświadczenia zawodowego” (Kelton, 2020, s. 68).

Z tym postulatem wiąże się kilka problemów. Po pierwsze, dlaczego Kelton zakłada, że z oferty skorzystaliby jedynie bezrobotni? Załóżmy, że Kelton ustanawia płacę na poziomie stu dolarów za godzinę. Zapewne nawet ona zauważyłaby tu zgrzyt. Robotnicy zostaliby odciągnięci od produktywnego zatrudnienia w sektorze prywatnym do pracy w sektorze rządowym, świadcząc, w najlepszym wypadku, wątpliwe usługi pod komendą polityków.

Po drugie, dlaczego pracodawcy mieliby chcieć zatrudniać kogoś, kto spędził, dajmy na to, ostatnie trzy lata w sektorze pracy gwarantowanej? Byłaby to przecież, z założenia, najprostsza posada w Ameryce. Kelton przyznaje to mówiąc, że płaca bazowa byłaby najniższym poziomem względem wszystkich innych możliwości zatrudnienia.

Z innej strony patrząc, jeśli chcielibyśmy postawić wymagania, by utrzymać stanowisko pracy, to ta praca przestałaby być *gwarantowana*. Innymi słowy, jeśli zarządzający federalnymi programami pracy mogliby zwolnić pracownika, który przyszedł do pracy pijany, bądź po prostu ma dwie lewe ręce, nie byłaby to już gwarancja zatrudnienia.

## **Podsumowanie**

Nowa książka Stephanie Kelton, *The Deficit Myth* świetnie sprawdza się, jako wytłumaczenie czym jest MMT dla świeżych czytelników. Muszę przyznać, że byłem miło zaskoczony, jak wiele tematów Kelton mogła omówić ze świeżej perspektywy, w sposób jednocześnie absurdalny i jak najbardziej frapujący.

Problem w tym, że ta fajna książka Kelton jest całkowicie błędna. Nudziarze w garniturach, ze swoją standardową rachunkowością mają rację: wydatki rządowe rzeczywiście kosztują. Fakt, że od 1971 roku spuściliśmy ze smyczy prasy drukarskie, nie poszerza wachlarza naszych możliwości, a jedynie daje to Fedowi licencję na powodowanie cykli koniunkturalnych i redystrybucję bogactwa do insiderów z politycznymi koneksjami.